WYWIAD | RADOSŁAW KWAŚNICKI

z partnerem zarządzającym w Kancelarii RKKW – Kwaśnicki, Wróbel & Partnerzy, rozmawia Katarzyna Kucharczyk

Emocje zawsze są złym doradcą

FOT. MAT. PRASOWE

Wkraczamy właśnie w sezon walnych zgromadzeń. Zawodowo przewodniczy pan obradom. To trudne zadanie czy tylko formalność?

Mówimy o miejscu, gdzie w sposób naturalny ścierają się różne, niekiedy przeciwstawne, idee oraz interesy. Akcjonariusze nie są homogenicznym, spójnym organizmem, lecz zbiorowością, nierzadko o odmiennym spojrzeniu na niektóre kwestie. Podstawową rolą przewodniczącego jest sprawienie, by obrady przebiegały w sposób możliwie efektywny, a także zgodny z powszechnie obowiązującym prawem czy regulacjami wewnętrznymi spółki.

Natura walnego zgromadzenia powoduje jednak nierzadko, że obrady przybierają burzliwy charakter...

Tak, zdarzają się przypadki podejmowania prób obstrukcji obrad przez niektórych ich uczestników czy też niemal otwartej walki z użyciem zarzutów – prawnych czy pozaprawnych – kierowanych personalnie do określonych akcjonariuszy. Zdarza się, że ujawniane zostają okoliczności mogące świadczyć o tym, iż określeni akcjonariusze naruszyli obowiązki notyfikacyjne lub wezwaniowe. W mojej praktyce występowały również przypadki, gdy tuż przed otwarciem walnego zgromadzenia, czy wręcz w jego trakcie, doręczane były przedstawicielom dominującego współwłaściciela orzeczenia sądowe zakazujące mu wykonywania prawa głosu ze wszystkich posiadanych akcji. Pewnym zdarzającym się niestety ekstremum są również sytuacje, w których dochodzi do prób siłowego kształtowania składu osób uczestniczących w obradach. Na szczęście to tylko margines nierzutujący na obraz całości.

Czy wszystkie sytuacje konfliktowe da się rozstrzygnąć zero-jedynkowo na podstawie przepisów, czy też jest jakiś margines, gdzie trudno jednoznacznie ocenić, kto ma rację?

Prawo nie jest tak kazuistyczne, aby w każdej sytuacji prosta lektura odpowiedniego przepisu dawała zawsze wskazówkę jedynego modelu zachowania. Zdarzają się sytuacje niestandardowe, które wymagają dokonania właściwej oceny oraz wyważenia wszelkich racji w celu wypracowania rozwiązania fair. Oczywiście to zadanie trudne, w szczególności w przypadku wystąpienia takich wątpliwości nagle w trakcie obrad, gdy wszyscy uczestnicy oczekują niemal natychmiastowego wyjaśnienia, zaś każde rozwiązanie przez część z nich może zostać odebrane jako co najmniej rozczarowujące, jeśli nie wręcz krzywdzące.

Czy prowadzenie obrad jest dla pana już zajęciem rutynowym czy nadal towarzyszą mu emocje?

Przygotowując się do konkretnego walnego zgromadzenia, zazwyczaj formułuję sobie w głowie możliwie precyzyjny plan działania, starając się przewidzieć ewentualne działania niestandardowe podejmowane potencjalnie przez uczestników. Muszę jednak przyznać, że udaje mi się jeszcze pozostawać nieraz zaskoczonym przebiegiem konkretnego wydarzenia. Emocje zawsze pozostają złym doradcą – sama ta wiedza jest tu bardzo przydatna. Prowadząc walne zgromadzenie, nie można im zawierzać.

Jak prowadzi się WZA, które są transmitowane na żywo?

Od strony formalnej nie ma to istotnego znaczenia. Od strony praktycznej należy jednak uwzględniać tę okoliczność, dokładając starań, aby wszystko, co dzieje się w sali, było czytelne i jednoznaczne również dla odbiorców znajdujących się przed ekranami. Oko kamery ma bowiem swój ograniczony zakres. Transmisja nie może wprowadzać w błąd co do przebiegu obrad, treści projektów uchwał poddawanych pod głosowania czy ich wyników. Upowszechnianie w omawiany sposób obrad wpływać może również kojąco na temperament niektórych uczestników takiego wydarzenia, co potencjalnie prowadzi do zwiększenia jego profesjonalizacji. W istocie zauważalne jest to, że tego typu walne zgromadzenia przebiegają, co do zasady, spokojniej.

Czy są takie sytuacje, że trudno zaprowadzić porządek w obradach?

Ważne, by osoba prowadząca walne zgromadzenie była obiektywna, nie poddawała się naciskom płynącym z jakiejkolwiek strony oraz w równym stopniu respektowała prawa wszystkich jego uczestników. Emocje, które udzielają się akcjonariuszom, nie mogą – choć brzmi to może nieludzko – pojawić się po stronie przewodniczącego. Rozwiązaniem większości sytuacji krytycznych jest rozmowa z uczestnikami walnego zgromadzenia, objaśnianie granic przysługujących im uprawnień, a czasami pozostaje po prostu... zarządzenie głosowania, czyli pozostawienie rozstrzygnięcia „sile szabli". W przypadku, gdy dyskusja przybiera obraz słownej potyczki pozbawionej argumentów merytorycznych, zaś żadna ze stron nie przejawia oznak rzeczywistej woli akceptacji opozycyjnego stanowiska, wówczas najlepiej zakończyć tę bitwę oraz zająć jej uczestników procedurą oddawania głosów nad konkretnym projektem uchwały.

Nieco na marginesie mogę przywołać bardzo burzliwe walne zgromadzenie pewnej spółki publicznej odbywające się z dala od jakiejkolwiek większej miejscowości, w trakcie którego – po kilku godzinach w istocie bezowocnej utarczki słownej – jeden z akcjonariuszy zamówił dla wszystkich uczestników zgromadzenia obfity lunch z dowozem bezpośrednio do sali obrad. Po zarządzonej przerwie technicznej dalsza część walnego zgromadzenia przebiegała już w wyraźnie innej atmosferze.

Czy przepisy dotyczące walnych zgromadzeń są dobrze skonstruowane, czy wymagają zmian?

Przyznają one akcjonariuszom szereg uprawnień korporacyjnych, które wykorzystywane właściwie umożliwiają zabezpieczenie ich wszelkich istotnych interesów. Nie wszystkie jednak okoliczności nadają się do regulacji na poziomie ustawowym. Wielkie znaczenie w tym obszarze mają również dobre praktyki formułowane w postaci tzw. soft law.

Warto natomiast rozważyć bardziej szczegółową ingerencję ustawodawcy w sprawy o charakterze formalnym. Mam tu na myśli w szczególności problem, który dotychczas nie znalazł swojego jednoznacznego rozstrzygnięcia ani w orzecznictwie, ani wśród poglądów praktyków. Mianowicie nie istnieją jasne regulacje wskazujące podmiot uprawniony do rozstrzygania kwestii ewentualnego braku możliwości wykonywania prawa głosu przez określonego akcjonariusza z uwagi na naruszenie przez niego obowiązków notyfikacyjnych czy wezwaniowych. Na tym tle występuje wiele konfliktów, zaś w różnych sprawach weryfikowanych przez sądy zapadają w tej kwestii niejednolite rozstrzygnięcia.

Czy można się spodziewać, że w tym roku sezon walnych zgromadzeń będzie szczególnie gorący?

Moja dotychczasowa praktyka dowodzi, że najbardziej gorące bywają te walne zgromadzenia, po których nikt by się tego nie spodziewał.

Organizując obrady w bieżącym sezonie, spółki powinny mieć na względzie zachodzące zmiany prawne, które znajdują bezpośrednie odniesienie do organizacji prac rad nadzorczych, a w szczególności ich komitetów audytu. W ostatnim czasie bowiem parlament przyjął nową ustawę o biegłych rewidentach, która w istotnej mierze modyfikuje dotychczasowe zasady prowadzenia wewnętrznej kontroli sprawozdawczości finansowej. Niewykluczone, że reguły wynikające z tego aktu, odnoszące się do składu osobowego komitetów audytu, wymuszą na niektórych spółkach dokonanie odpowiednich zmian personalnych w samych radach nadzorczych. Zasadne byłoby więc spodziewać się, że tego typu działania zostaną podjęte częściowo już przy okazji zwyczajnych walnych zgromadzeń.

Jednym z najciekawszych ostatnich walnych było zgromadzenie PZU, gdzie przegłosowano m.in. zmiany kadrowe. Jak pan wspomina to walne?

W istocie spotykam się z głosami, że to wydarzenie było w jakiś sposób szczególne. Osobiście uważam, że tego typu sugestie bywają przesadzone. Wspomniane walne zgromadzenie przebiegało z poszanowaniem wszelkich uprawnień korporacyjnych akcjonariuszy oraz miało charakter wyłącznie konstruktywny.

REKLAMA

814716/A/KAWKJ